

PROTOKÓŁ
z posiedzenia 13/15
Komisji Rolnictwa, Środowiska i Rozwoju Wsi
Sejmiku Województwa Opolskiego
w dniu 17 grudnia 2015r.

Rozpoczęcie – godz. 10⁰⁰

Lista obecności członków komisji w załączeniu.

Posiedzenie odbyło się w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego.

Obrady prowadził **KAZIMIERZ PYZIAK – Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Środowiska i Rozwoju Wsi.**

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Krapkowice” na obszarze gmin: Krapkowice, Strzeleczyki, Prószków, Gogolin, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Krapkowice”.
2. Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle” na obszarze gmin: Kędzierzyn-Koźle, Reńska Wieś, Cisek, Bierawa, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle”.
3. Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia petycji dotyczącej uwzględnienia w „Planie gospodarki odpadami dla województwa opolskiego na lata 2016-2022 z uwzględnieniem lat 2023- 2028” oraz w Planie Inwestycyjnym innowacyjnego sposobu odbioru i segregacji odpadów komunalnych – Systemu EKO AB.
4. Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie uchwalenia planu pracy Sejmiku Województwa Opolskiego na 2016 rok.
5. Gospodarka leśna i łowiecka w województwie opolskim w 2014 roku z uwzględnieniem informacji na temat występowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną na Opolszczyźnie w latach 2012-2014, sposobów ich ograniczania oraz wysokości wypłaconych odszkodowań.
6. Informacja nt. pszczelarstwa oraz możliwości jego rozwoju w woj. opolskim.
7. Sprawy różne.

* * *

K.PYZIAK, Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Środowiska i Rozwoju Wsi przywitał członków Komisji i zaproszonych gości.

Stwierdził quorum i odczytał proponowany porządek obrad.

Następnie Przewodniczący Komisji poprosił członków Komisji, aby zgłosili ewentualne dodatkowe sprawy, które wymagają omówienia na posiedzeniu, a które nie zostały uwzględnione w porządku obrad, pod rygorem ich późniejszego nieuwzględnienia.

Porządek obrad posiedzenia został przyjęty jednogłośnie.

* * *

Ad. 1.

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Krapkowice” na obszarze gmin: Krapkowice, Strzeleczyki, Prószków, Gogolin, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Krapkowice”.

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA (z-ca dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska) – omówiła projekt przedmiotowej uchwały (w załączeniu XII sesji Sejmiku Województwa Opolskiego).

K.PYZIAK – czy są pytania? - nie było. Kto jest „za” pozytywnym zaopiniowaniem przedmiotowego projektu uchwały?

GŁOSOWANIE – JEDNOGŁOŚNIE „ZA”

*****WNIOSEK***** *Komisja pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały projektu uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Krapkowice” na obszarze gmin: Krapkowice, Strzeleczyki, Prószków, Gogolin, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Krapkowice”.*

Ad. 2.

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle” na obszarze gmin: Kędzierzyn-Koźle, Reńska Wieś, Cisek, Bierawa, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle”.

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA (z-ca dyrektora Departamentu Ochrony Środowiska) – omówiła projekt przedmiotowej uchwały (w załączeniu XII sesji Sejmiku Województwa Opolskiego).

K.PYZIAK – czy są pytania? - nie było. Kto jest „za” pozytywnym zaopiniowaniem przedmiotowego projektu uchwały?

GŁOSOWANIE – JEDNOGŁOŚNIE „ZA”

*****WNIOSEK***** *Komisja pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie wyznaczenia aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle” na obszarze gmin: Kędzierzyn-Koźle, Reńska Wieś, Cisek, Bierawa, i likwidacji dotychczasowej aglomeracji „Kędzierzyn-Koźle”.*

Ad. 3.

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie rozpatrzenia petycji dotyczącej uwzględnienia w „Planie gospodarki odpadami dla województwa opolskiego na lata 2016-2022 z uwzględnieniem lat 2023-2028” oraz w Planie Inwestycyjnym innowacyjnego sposobu odbioru i segregacji odpadów komunalnych – Systemu EKO AB.

D.PIESZCZEMINKO (kierownik Referatu Gospodarki Odpadami) – omówiła przedmiotowy projekt uchwały (w załączeniu XII sesji Sejmiku Województwa Opolskiego).

K.PYZIAK – skomplikowana sprawa. Czy są pytania?

D.PIESZCZEMINKO – wnioskujący zwrócił się w tej sprawie do wszystkich sejmików w kraju. Z informacji, które posiadam, bo konsultowaliśmy jak się zachować rozpatrując tą petycję, stanowisko jest takie, że oczywiście zapisy w Planie się znajdują, natomiast nikt – Zarząd czy Sejmik – nie może narzucać konkretnej formy

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA – byłoby to sprzeczne z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

K.PYZIAK – na pewno jest tu sporo wątpliwości.

D.PIESZCZEMINKO – ta metoda innowacyjna wnioskującego jest znana osobom, które pracują w gospodarce odpadami już od około 10 lat i tylko jedna gmina zdecydowała się na wprowadzenie tego systemu.

K.PYZIAK – w naszym województwie?

D.PIESZCZEMINKO – nie, w Polsce.

K.PYZIAK – a w ogóle, to w którym województwie jest ta firma?

D.PIESZCZEMINKO – w Nowej Soli.

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA – chyba dolnośląskie.

J.KUŹMIŃSKI (sekretarz Okręgowej Rady Łowieckiej) – lubuskie.

K.PYZIAK – tak troszkę dziwne mi się to wydaje.

A.SAŁACKI (członek Komisji) – jeżeli można, to ja bym tego w ogóle nie procedował. Mamy za mało danych, nie mamy sprawdzonego tematu związanego z osobą wnioskującego, nie wiemy co za tym się kryje co za tym idzie. Sądzę, że jeżeli miałby być wprowadzany jakiś system, to on powinien być spójny, najlepiej jakby był krajowy.

K.PYZIAK – skłaniam się ku temu bo zapis §1 projektu uchwały jest zaskakujący – Sejmik Województwa Opolskiego po rozpatrzeniu petycji Pana (zanonimizowano), dotyczącej uwzględnienia w Planie Gospodarki Odpadami dla województwa opolskiego na lata 2016-2022 z uwzględnieniem lat 2023-2028 oraz w Planie Inwestycyjnym innowacyjnego sposobu odbioru i segregacji odpadów komunalnych - Systemu Eko AB – przedstawia swoje rozstrzygnięcie w załączniku do uchwały. A Pani nic nie powiedziała na temat tego załącznika choć prosiłem, żeby to skomentować. Było samo uzasadnienie. Żebyśmy nie wyszli na głupich przy sejmiku.

D.PIESZCZEMINKO – w stanowisku jest dokładnie to co powiedziałam.

K.PYZIAK – więcej zapisane jak powiedziane. Czy rozumiecie tutaj pewne rzeczy? Bo ja za bardzo nie. Mamy po prostu co?

A.SAŁACKI – jedną rzecz mamy – że nie ma innowacji bo już Pani była uprzejma powiedzieć, że ta innowacja od jakiegoś czasu istnieje Czyli nie jest to metoda innowacyjna. Tak więc od razu są podejrzenia w stosunku do wnioskodawcy czy jest wiarygodnym podmiotem – tak mi się nasuwa.

K.PYZIAK – system tej segregacji odpadów istnieje wszędzie – i w gminach i w miastach. Są zbiorniki itd. Bardzo proszę to uzupełnić. Co my mamy zrobić?

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA – może od razu wyjaśnię, bo widzę, że to poszło w innym kierunku niż zamierzony. Ta uchwała ma tryb zmiany trybu proceduralnego. Wpłynęła do nas petycja, w której wnioskujący chciał, żeby w województwie opolskim umożliwić ten innowacyjny system. My twierdzimy, że możemy ten innowacyjny system wpisać do programu gospodarki odpadami, ale nie narzucać tylko w tej chwili mówimy – że ta petycja będzie rozpatrywana przy tworzeniu Programu Gospodarki Odpadami nie przesądzając jeszcze, że my wybieramy i nakazemy gminom korzystanie z tego systemu. To jest tylko i wyłącznie procedura, że ta petycja mogłaby być rozpatrywana na etapie konstruowania, opiniowania, i oceny jaką jest aktualizacja Programu Gospodarki Odpadami. Jeszcze

jedną kwestię trzeba wyjaśnić, że w tej chwili ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminie daje swobodny wybór gminom co do sposobu segregacji odpadów. To na gminie spoczywa obowiązek wybrania systemu gospodarowania odpadami. Nasz Plan Gospodarki Odpadami mógłby tylko pokazywać możliwe do wykorzystania sposoby segregowania odpadów nie narzucając ani jednej gminie tego typu rozwiązania. Gmina musi przeliczyć sobie, oszacować strumień odpadów, i wybrać ten, który będzie odpowiadał budżetowi. To ma przełożenie na mieszkańców w związku z czym nie możemy dziś powiedzieć, że jest to jedyny słuszny kierunek – to jest tylko jedna z możliwości, ale chcemy ją procedować nie jako odrębna petycja tylko w ramach budowania struktury aktualizacji Planu Gospodarki Odpadami. Ta uchwała nie ma na celu przyjęcie konkretnego rozwiązania, tylko i wyłącznie przyjęcie procedury, że ta petycja będzie w ramach procedury, którą już rozpoczęliśmy aktualizacji PGO.

K.PYZIAK – nasuwa mnie się tutaj jedna zasadnicza wątpliwość. Dlaczego Sejmik czy Komisja ma się tym tematem zajmować skoro nie mamy nic do powiedzenia w zakresie metodyki odbioru odpadów? I tak gminy o tym decydują. To dlaczego my to procedujemy?

D.PIESZCZEMINKO – procedujemy dlatego, że wniosek wpłynął w formie petycji.

K.PYZIAK – nie nie – w ogóle temat odbioru odpadów. Dlaczego Sejmik zajmuje się tą problematyką skoro nie ma nic do powiedzenia, nie narzuca.

R.DONITZA (wiceprzewodniczący Komisji) - to nie jest tak.

K.PYZIAK – to jest w Planie Ochrony Środowiska?

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA – to jest jeden z dokumentów, który przewidują przepisy ochrony środowiska. Tak jak Program Ochrony Środowiska tak również Program Gospodarki odpadami jest również dokumentem strategicznym na poziomie Województwa, i dlatego Sejmik w postaci uchwały musi przyjąć PGO i konsekwentnie aktualizację.

K.PYZIAK – no tak. A petycja wpłynęła na ręce Marszałka czy do Departamentu?

D.PIESZCZEMINKO – do Marszałka.

K.PYZIAK – czy są jeszcze pytania? - nie było. Kto jest „za” pozytywnym zaopiniowaniem przedmiotowego projektu uchwały?

GŁOSOWANIE

„ZA” - 4 „PRZECIW” - 0 „WSTRZYMAŁO SIĘ” - 1

*****WNIOSEK***** *Komisja pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie rozpatrzenia petycji dotyczącej uwzględnienia w „Planie gospodarki odpadami dla województwa opolskiego na lata 2016-2022 z uwzględnieniem lat 2023- 2028” oraz w Planie Inwestycyjnym innowacyjnego sposobu odbioru i segregacji odpadów komunalnych – Systemu EKO AB.*

M.JUSZCZYSZYN-PIECZONKA – jeszcze tylko nadmienię, że za jakiś czas będzie przygotowana aktualizacja i również będzie poddana konsultacjom społecznym i trafi w konsekwencji do Sejmiku. Także też będzie procedowana.

K.PYZIAK – proszę, aby dopilnować żeby nazwisko wnioskującego figurowało w uzasadnieniu – nie anonimowo. Dlaczego? Nie rozumiem tej anonimizacji? Uzasadnienie będzie czytane przez Przewodniczącego Sejmiku na sesji.

R.NOWOSIELECKI (Biuro Sejmiku) – na stronach internetowych UMWO na pewno będzie zanonimizowane, ponieważ ustawa o petycjach wyraźnie stawia wymóg. Jeżeli wnoszący petycję nie podkreśli, że wyraża zgodę na ujawnienie swoich danych osobowych, to my musimy je zanonimizować.

A.SZYMAŃSKI (członek Komisji) – to tak samo powinno być chyba na Sejmiku.

K.PYZIAK – ale tutaj ja sobie zażyczyłem, żeby było nazwisko.

A.SZYMAŃSKI – nie wiem czy to by nie było złamanie ustawy o ochronie danych osobowych.

K.PYZIAK – czy to powinno być tak zapisane jak pierwotnie?

R.NOWOSIELECKI – na pewno tak musi być jeżeli chodzi o zamieszczenie w miejscach typu Biuletyn Informacji Publicznej.

A.SZYMAŃSKI – zapytałbym przynajmniej radców czy jak jest problem z dostępem do informacji czy w tym konkretnym przypadku...

K.PYZIAK – to jest ważne, bo też rozpatrujemy coś ważnego i nawet mamy nazwiska nie znać? To o co tu chodzi?

R.KUCHCZYŃSKI (członek Komisji) – to on się do nas zwrócił.

A.SZYMAŃSKI – ja wiem, ale to że się zwrócił nie oznacza zgody na udostępnienie jego danych.

K.PYZIAK – dobrze, proszę aby to skonsultować z prawnikami, żeby zapis był właściwy. Moja propozycja na logikę jest, żeby nazwisko było zamieszczone. Ale na pewno zgadzamy się na to, żeby zapis był taki jak jest prawnie wymagany. Czy są jeszcze pytania? - nie było. Dziękuję.

Ad. 4.

Zaopiniowanie projektu uchwały w sprawie uchwalenia planu pracy Sejmiku Województwa Opolskiego na 2016 rok.

R.NOWOSIELECKI (Biuro Sejmiku) – omówił przedmiotowy projekt uchwały (w załączeniu XII sesji Sejmiku Województwa Opolskiego).

K.PYZIAK – czy są jakieś pytania bądź uwagi? Czy możemy to przyjąć tak jak zostało zaproponowane z uwzględnieniem tego co R.Nowosielecki powiedział, że plan będzie można uzupełniać.

R.NOWOSIELECKI – przykładowo Komisja Finansów już zgłosiła jedną propozycję do planu. Nie możemy też zapominać, że plan pracy Sejmiku jest podstawą do opracowania, a następnie przyjęcia planów pracy komisji stałych, którymi będziemy się zajmować w styczniu.

K.PYZIAK – i w związku z tym mam apel do członków Komisji – proszę, aby w grudniu do Biura Sejmiku dotarły Wasze propozycje tematów do planu pracy naszej Komisji.

R.NOWOSIELECKI – do wszystkich członków Komisji zostanie przesłany taki szablon planu pracy Komisji, uwzględniający tematy obowiązkowe. Następnie rozpatrzemy różne propozycje tematów, które będą się pojawiać.

K.PYZIAK – tak. Obowiązkowe to wiadomo, ale uważam, że na tym nie powinniśmy poprzestać tylko wzorem lat ubiegłych będziemy procedować wszystko co nas interesuje, co jest ważne dla

Województwa. Dlatego proszę o propozycje tematów. Jeśli nie ma więcej pytań proponuję przejść do głosowania. Kto jest „za” pozytywnym zaopiniowaniem przedmiotowego projektu uchwały?

GŁOSOWANIE – JEDNOGŁOŚNIE „ZA”

*****WNIOSEK***** *Komisja pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie uchwalenia planu pracy Sejmiku Województwa Opolskiego na 2016 rok.*

Ad. 5.

Gospodarka leśna i łowiecka w województwie opolskim w 2014 roku z uwzględnieniem informacji na temat występowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną na Opolszczyźnie w latach 2012-2014, sposobów ich ograniczania oraz wysokości wypłaconych odszkodowań.

A.ALBERTUSIK (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach) – omówił informację dotyczącą gospodarki leśnej w województwie opolskim w 2014 roku (w załączeniu).

K.PYZIAK – ile hektarów upraw rolniczych było zniszczonych przez zwierzynę? Jaki procent przyjmujecie?

A.ALBERTUSIK – sezon 2013/2014 w tych nadleśnictwach rozpatrywanych to było 2.697,67ha. Takie są dane

K.PYZIAK – i wypłaciliście?

A.ALBERTUSIK – to wypłacili głównie koła łowieckie i oczywiście zarządcy naszych OHZ.

J.KUŹMIŃSKI (Sekretarz Okręgowej Rady Łowieckiej) – mam inne dane.

A.ALBERTUSIK – Wy macie dane bezpośrednio z terenu województwa opolskiego. Natomiast ja uprzedzałem, że to jest zasięg administracyjny. Nadleśnictwo takimi danymi dysponuje. A ten zasięg na przykład w przypadku Nadleśnictwa Rudziniec zajmuje sporą część województwa śląskiego. Także tu może J.Kuźmińskiego poproszę o precyzyjniejsze dane, które będą dokładniej odzwierciedlać zasięg terytorialny.

K.PYZIAK – czy są pytania?

A.SZYMAŃSKI – wspomniał Pan, że ten stan docelowy jest osiągnięty, a tam odstrzał był 5-6tys. W związku z osiągnięciem tego stanu docelowego – chyba 8,1tys. - jaki jest planowany odstrzał w najbliższym czasie? Czy też na tak wysokim poziomie?

A.ALBERTUSIK – jest w dalszym ciągu utrzymywany na takim wysokim poziomie, ponieważ te inwentaryzacje prowadzone metodą pędzeń próbnych dadzą nam rzetelniejsze informacje ile faktycznie tej zwierzyny jest i jaki powinien być stały poziom odstrzału, żeby utrzymać stan docelowy. Ten poziom odstrzału, który utrzymujemy przez ostatnie lata czyli 6,480tys. w sezonie 13/14, 6,761tys. w sezonie 14/15 to jest ten poziom odstrzału, który utrzymuje ten stan docelowy.

A.SZYMAŃSKI – a mniej więcej ile? Nie wiem ile w rzeczywistości ta zwierzyna przyrasta ze względu na rozwój. Jest 8,1tys. minus 6,4tys. to za chwilę mamy w granicach 2 tysięcy które zostanie po jednym roku.

A.ALBERTUSIK –w związku z tym, że takie absurdalności nam wychodzą podjęliśmy się tej inwentaryzacji metodą pędzeń próbnych. Powiem tylko, że to jest około 30-40tys. zł na każde nadleśnictwo, a przepędzamy tylko 10% powierzchni. Więc to naprawdę są dosyć spore pieniądze

i chcemy po prostu wiedzieć dokładniej ile tej zwierzyny jest bo podejrzewamy, że faktycznie jest jej więcej. Przyrost zrealizowany od ilości łań, to jest w granicach 70%. Czyli 70% łań w wieku powyżej 2 roku życia daje nam przychówek. Jeżeli mamy stosunek płci mniej więcej 1:1, a chyba na Opolszczyźnie tak już jest, że jest tyle samo byków co łań, to przyrost całej populacji wiosennej wynosi w granicach 30%. A my w tej chwili redukujemy około 50% tego co inwentaryzujemy, a mimo to te stany nie spadają tak drastycznie. Tak jak mówię – chcemy naprawdę w miarę dokładnie wiedzieć ile tych jeleni jest i ile powinniśmy strzelać. Ten stan docelowy określony w wieloletnich łowieckich planach hodowlanych jest uzgodniony z urzędem marszałkowskim i z PZŁ. Tworzymy to my czyli dyrektor RDLP, ale tak jak mówię – w uzgodnieniu. To nie jest opiniowanie tylko uzgodnienie czyli państwo i PZŁ biorą praktycznie w tym udział. I one zostały właśnie określone na tym poziomie 8tys. Od 2017 roku będzie nowy wieloletni łowiecki plan hodowlany. One są na 10 lat - robiliśmy w 2007, teraz w 2017. Chcemy w przyszłym sezonie tym 16/17 już mieć naprawdę w miarę precyzyjne dane, żebyśmy mogli utrzymać i trwały las i w miarę zminimalizować szkody w uprawach i płodach rolnych, ale jednocześnie mamy świadomość, że absolutnie nikt z nas nie dąży do wybicia tej zwierzyny.

A.SZYMAŃSKI – chodzi o to by zachować zdrowy rozsądek, żeby to miało jakiś zrównoważony charakter.

A.ALBERTUSIK – oczywiście. To jestem w stanie zapewnić, że tu nie ma w tej chwili zagrożenia aczkolwiek chcemy wiedzieć czy tak wysoki poziom odstrzału nie wahnije tej populacji znacząco w dół. O ile stany dzika możemy odbudować w ciągu 1-2 sezonów bo przyrost jest na poziomie kilku młodych od jednej lochy, o tyle odbudowa stanu jelenia do poziomu 8tys. wymagałaby 5-7 lat – a tego absolutnie nie chcemy. Chcemy je utrzymywać na stabilnym, stałym poziomie.

A.SZYMAŃSKI – zobaczymy jeszcze co na to powiedzą, ci którzy na to polują.

A.SAŁACKI – w Kędzierzynie-Koźlu jest kłopot i zagrożenie z powodu dużej populacji dzików. Wiem, że Prezydent K-Koźla w przypadku kolejnych ekscesów na drodze czy w mieście będzie interweniować – bo te dziki podchodzą też do miasta i były próby ataków na dzieci. Dlatego zgłaszam tą rzecz do przemyślenia w najbliższym czasie. W przypadku gdyby to się mocno rozrosło na pewno trzeba będzie podjąć określone decyzje.

A.ALBERTUSIK – problem jest bardziej złożony niż sama obecność dzików. Mamy to w Katowicach i od 2 lat na terenie miasta Katowice dzięki byłemu Prezydentowi Uszokowi mamy odstrzał redukcyjny. To nie jest polowanie, to jest odstrzał redukcyjny czyli nie są wymagane te wszystkie odległości od zabudowań itd.

A.SAŁACKI – odstrzał redukcyjny?

A.ALBERTUSIK – tak. To wprowadził Prezydent miasta w związku z zagrożeniem powodowanym przez zwierzynę dziką w infrastrukturze oraz zagrożeniem zdrowia i życia ludzi. Takie rzeczy na terenie aglomeracji śląskiej są już chyba w 5 miastach. Ostatnio dostałem informację z Chorzowa, że również zostało to wprowadzone. Zostało to wprowadzone w trybie natychmiastowym bez konsultacji społecznym bo faktycznie to zagrożenie jest spore. W Katowicach próbowaliśmy ten problem rozwiązać poprzez usypianie dzików bo to wydawało się bezpieczniejsze. Usypialiśmy, wywoziliśmy na odległości rzędu 30-40km

A.SAŁACKI – ale i tak wracają.

A.ALBERTUSIK – tak, to było 1,5 doby i były z powrotem w tym samym miejscu. Były znakowane, kolczykowane a to są oczywiście koszty. Zdarzało się, że koszt odłowienia jednej lochy to było ponad 5tys. zł. - strażnicy, strzelba Palmera, środki usypiające, transport itd. W związku z tym Prezydent doszedł do wniosku, że zdecydowanie mniejszym kosztem, a w zasadzie bez kosztów odbywa się ta redukcja metodą odstrzału. Wcześniej robiliśmy odstrzał na zewnątrz miasta Katowice, ale powodowało to mniej więcej to, że dziki znajdując spokój w samym mieście ewakuowały się do niego

i tam ich było więcej niż na zewnątrz. Koła łowieckie nie miały już czego strzelać bo wystrzelały odpowiednio dużo, a te dziki bytowały w samym mieście. Dlatego wydaje mi się, że tego typu rozwiązanie stosowane np. w Berlinie – byłem zszokowany kiedy na budynku stacji benzynowej zobaczyłem małą ambonę myśliwską, gdzie był robiony odstrzał, a teren jest tylko odgradzany taśmą ostrzegawczą – jest dużo tańsze i jest pożytek z tego. Nie ponosi się takich zupełnie niepotrzebnych kosztów, gdy tymczasem i tak trzeba na zewnątrz redukcję tego gatunku robić.

A.SAŁACKI – jak wygląda procedura ze strony Prezydenta miasta.

A.ALBERTUSIK – nie znam dokładnie tej procedury ale mam kontakty do osób, i mam tutaj uchwałę czy też decyzję Prezydenta w związku z czym bardzo chętnie to udostępnimy. Wtedy z odpowiednią osobą państwo się skontaktują – jakie procedury, i te wszystkie elementy administracyjne. Myślę, że do czegoś takiego można się przymierzyć bo tak jak mówię – redukcja na zewnątrz powoduje, że te dziki lokują się tam gdzie mają spokój, gdzie nie obawiają się odstrzału. W Kędzierzynie był podobny problem z lisami.

A.SAŁACKI – był ale się uspokoiło. Teraz mamy sygnały, że dziki atakują mieszkańców.

K.PYZIAK – myśmy już kiedyś procedowali ten temat.

A.SAŁACKI – tak. To się uspokoiło ale teraz wraca.

R.DONITZA – tyle, że wtedy było wyłapywanie.

W.KRYNIEWSKI (dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi) – prezydent K-Koźła w tej chwili ma zgodę na redukcję 15 osobników.

K.PYZIAK – myśmy to zatwierdzali.

W.KRYNIEWSKI – tak. Dokąd wiemy, że w którymś tam momencie było odstrzelonych 12 sztuki i jeszcze zostały 3 to jest powiedziane, że w momencie jak wyczerpie się ten przyznany limit, a będzie potrzeba, to ponownie wystąpią. Więc w tym kontekście nie ma proceduralnego zagrożenia bo już to zostało rozstrzygnięte.

K.PYZIAK – ta inwentaryzacja, o której wspomniał Pan że jest droga – ona chyba co roku nie jest robiona?

A.ALBERTUSIK – inwentaryzacja jest robiona co roku, ale metodą tą którą przyjęliśmy, to robimy po raz pierwszy. Była częściowo robiona właśnie w Kędzierzynie – te dwa koła łowieckie „Ryś” i „Azoty” we współpracy z Nadleśnictwem i Instytutem Badawczym Leśnictwa tam taką inwentaryzację robią tą metodą, i robią to corocznie. Przy czym tam w dużej mierze udział biorą właśnie członkowie kół łowieckich więc jest to dla nas sporo tańsze, ponieważ siła robocza w postaci Zakładu Usług Leśnych jest takim bardziej kosztownym elementem tej inwentaryzacji.

K.PYZIAK – ja mam taką propozycję – jeżeli by Wam ta inwentaryzacja, która obecnie zakładacie, a która jest droga pokazała jednak duże różnice w stosunku to normalnych inwentaryzacji, to może by warto było przyjąć w planach co jakieś 10 lat.

A.ALBERTUSIK – 10 to za dużo, ale co 3-4 może 5 lat zweryfikować to co było przeprowadzone innymi metodami. Jak najbardziej, tak właśnie jest to przyjęte – myśmy niedawno mieli naradę krajową.

K.PYZIAK – tak my widzimy ten problem, ale oczywiście nie możemy narzucać nic leśnictwu, oni sami będą dobrze wiedzieć. Chociaż w związku ze szkodami rolniczymi i innym możemy coś zasugerować.

A.ALBERTUSIK – oczywiście. Generalnie inwentaryzację robią zarządcy i dzierżawcy obwodów łowieckich czyli koła łowieckie i OHZ-y. Natomiast Lasy Państwowe chcą zweryfikować te dane, a w związku z tym podjęto takie przymiarki. Będziemy robić takie spotkanie w grupach obwodów z przedstawicielami kół łowieckich, gdzie będziemy wyjaśniać na czym to ma polegać.

K.PYZIAK – ale to wszystkie zwierzęta będziecie przeganiać, które się tam znajdują, a nie tylko jelenie?

A.ALBERTUSIK – wszystkie zwierzęta łowne czyli jelenie, dziki, sarny, daniele, zwierzynę drobną i przy okazji chronione. Tu nic nie stoi na przeszkodzie, bo jeśli ktoś stoi, widzi i liczy to zapisuje te wszystkie dane. Tak zresztą robiliśmy w Beskidach, gdzie trafiły się guźce, jarząbki. Także takie dane też mamy. Byłoby dużo wygodniej i chyba dokładniej zrobić inwentaryzację taką dosyć nowoczesną metodą termowizyjną czyli kamery, termowizja. I oczywiście lotniczo w połączeniu z fotografią zwykłą. Jest tylko jeden problem – od kilku lat nie mamy śniegu a do tego jest potrzebny śnieg.

K.PYZIAK – musi być odbicie.

A.ALBERTUSIK – to znaczy wtedy kiedy jest śnieg jest duży kontrast termiczny czyli to zwierzę jest łatwiej zlokalizowane. Poza tym na śniegu zdecydowanie lepiej widać co to jest za gatunek, niż kiedy on się chowa pod koroną drzewa.

K.PYZIAK – a ta metoda byłaby tańsza?

A.ALBERTUSIK – byłaby nawet trochę tańsza, takie już mamy wyliczenia. A poza tym byłaby tu jeszcze jedna rzecz – robiłaby to zupełnie niezależna firma zarówno od Lasów Państwowych jak i od PZŁ. Więc pewnie byłoby to absolutnie obiektywne. Chociaż wydaje mi się, że teraz ta współpraca z kołami łowieckimi w ramach tych inwentaryzacji jest bardzo dobra i tutaj tak jak to jest np. w Kędzierzynie robione, to połowa to myśliwi, a połowa to pracownicy Nadleśnictwa. Więc wiarygodność jest naprawdę bardzo wysoka a faktycznie te różnice początkowo były dosyć spore.

K.PYZIAK – oczywiście te redukcje robicie zgodnie z okresami ochronnymi. Czy jest jakiś gatunek zwierzyny, której okres ochronny trwa cały rok?

A.ALBERTUSIK – na dzień dzisiejszy to łoś. Mamy jednak nadzieję, że nowy Minister to zmieni bo tak naprawdę to w 2001 roku zostało ustanowione 10 letnie moratorium na odstrzał łośia. Czyli do 2011 odstrzał miał być wstrzymany, a potem ponowiony. Od kilku lat w Ministerstwie między NGO-sami są przepychanki jaką metodą inwentaryzować, czy te inwentaryzacje które robią Lasy tym nakładem środków są prawidłowe czy nie – taka przepychanka trwa praktycznie 3 lata. U nas to nie jest wielki problem bo na terenie naszej RDLP łośi inwentaryzujemy około 150, ale białostocka RDLP, która inwentaryzuje tylko na terenach lasów poza terenami parków narodowych ponad 8tys. sztuk, to są kolosalne problemy. O ile jeleni spałuje nam drzewostany powiedzmy do tego 15 roku życia czy nawet trochę mniej, o tyle łoś, takie dwudziestokilkuletnie bierze między badyle i przewraca. Także jest to naprawdę spory problem. Nie ma siatki, która by przed nim ochroniła młode drzewostany więc naprawdę mamy z tym spory kłopot. Dlatego liczymy, że Minister wreszcie podejmie tą decyzję. Takie podjął zobowiązania, że ci ekoterrorysty w mniejszym stopniu będą mieli na to wpływ, ponieważ zagrożenie jest jeszcze jedno – wypadki komunikacyjne. Niestety najczęściej śmiertelne ze względu na to że łoś jest bardzo wysoki. O ile dzika czy nawet jelenia uderzy się samochodem, to bierze się go na maskę, o tyle łoś wpada przez szybę do kabiny. Dlatego są to najczęściej wypadki śmiertelne i takich kilka już jest. Szwedzi utrzymują populację łośi na bardzo niskim poziomie głównie ze względu na zagrożenie wypadkami komunikacyjnymi.

K.PYZIAK – a czy wtedy rejon Katowic też by reflektował na to żeby odstrzeliwać przy takim pogłowiu?

A.ALBERTUSIK – niestety przymiarka ze strony Ministerstwa była, żeby łośie odstrzeliwać do linii Wisły więc nie mamy takich możliwości. W Beskidach po tamtej stronie Wisły niestety czy stety ich

nie ma. Chociaż zobaczymy jak sytuacja się rozwinie bo być może presja myśliwska w tamtym rejonie spowoduje migracje na zachód, a po zachodniej stronie Wisły też trochę tych łosi już jest. Więc być może w przyszłości coś takiego uda się zrobić. Walczymy razem z PZŁ o jeszcze jedną rzecz – o to żeby wydłużyć sezon polowań na łanie, które nie prowadzą cieląt tj. takie do 2 roku życia - żeby go przyspieszyć od powiedzmy czerwca. Niemcy tak robią. Sezon polowań na łanie, który zaczyna się 1 października, a kończy 15 stycznia jest relatywnie krótki i jest naprawdę ciężko to zrobić. Poza tym łanie wtedy albo prowadzą młode, albo są ciężarne, albo jedno i drugie. Więc nie ma dobrego sezonu polowań na łanie. Łanie do 2 roku życia nie są jeszcze ani cielne, ani nie prowadzą młodych w związku z czym można by to robić. To spowodowałoby jeszcze jedną rzecz – jeżeli jakaś chmara jeleni wchodzi w szkodę rolną to oczywiście my stosujemy metody hukowe, zapachowe, i inne., ale dopiero odstrzał jednej sztuki z chmary powoduje, że ta chmara w ten teren przynajmniej przez 1-2 tygodnie drugi raz nie wejdzie. To byśmy mieli efekt taki – odstrzelenie jednej sztuki, która nie spowoduje szkód w biologii tego gatunku a wpłynęłoby być może na obniżenie szkód. Niemcy robią to od 1 czerwca, Austriacy to robią, Czesi też mają wcześniej odstrzały, a u nas od 1 października. I myśmy naprawdę mieli problem ostatnimi laty kiedy te poziomy odstrzały były tak wysokie, żeby to w tym sezonie zrobić. Oczywiście kolejną rzeczą jest wizerunek społeczny. W czasie kiedy mamy na Opolszczyźnie odstrzelić prawie 7tys. Jeleni to praktycznie dziennie musimy odstrzeliwać kilkaset sztuk. Wiadomo ile wtedy w lesie jest krwi i nie jest to absolutnie przyjemne też dla nas. Poza tym mówię – strzelanie łań w połowie stycznia kiedy one są już wysokociężarne, to żaden myśliwy też się na to nie łąsi, a niestety musimy to robić bo jest plan odstrzału i rozliczenia. Nas rozlicza Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych, tutaj Zarząd Główny PZŁ rozlicza koła.

K.PYZIAK – czyli strzelacie jednak cielne łanie?

A.ALBERTUSIK – one zachodzą w ciążę w zasadzie na przełomie września i października bo wtedy jest rykowisko, a od 1 października jest dopiero sezon polowań. Jednocześnie do grudnia czy do połowy stycznia one karmią zeszlóroczne cielaki. A to jest jeszcze większa szkoda dla tego gatunku, ponieważ odstrzelenie takiej łani, która prowadzi cielaka powoduje, że ten cielak ma niższą hierarchię w stadzie, jest odpędzany, jest najmniejszy najchudszy bo nie ma dostępu do tego żeru jak w sytuacji kiedy ma matkę, która dba o jego pozycję i hierarchię w stadzie. Od kilku lat staramy się składać właśnie takie wnioski do Ministra m.in. przy wsparciu Izb Rolniczych np. opolskiej i śląskiej. Oczywiście one były odrzucane, bo twierdzą, że ten sezon, który jest w tej chwili jest absolutnie wystarczający. Z biologicznego punktu widzenia byłoby to wskazane.

A.SZYMAŃSKI – może rzeczywiście to co Pan mówił na temat termowizji, bo ja akurat troszeczkę gdzieś przy tych dronach byłem i wiem, że system dronowy z kamerą termowizyjną – profesjonalny dron kosztuje 30-40tys. zł. Z kamerą termowizyjną taka usługa kosztuje około 3tys. dziennie. To jest naprawdę duży obszar, który się tym dronem da dokładnie sprawdzić w porównaniu do tego, że 10% sprawdzamy i kosztuje to 30-40tys. to tym dronem w jeden dzień więcej by sprawdził za 3tys. a nie za 40tys. Może od razu to założyć bo szkoda pieniędzy.

A.ALBERTUSIK – rozpatrujemy to, bo mamy dosyć dobrą współpracę w Lublińcu z jednostką wojskową i właśnie Nadleśniczy podjął tam taką współpracę w tym zakresie, a wojskowi jak mówią, mają już dość tych rutynowych zadań fotografowania obiektów ludzi itp. i bardzo chętnie próbują coś innego. Zwłaszcza w terenach leśnych, gdzie są problemy z odbiciami itd. Ale to są już drony trochę droższe niż 30-40tys. zł.

A.SZYMAŃSKI – ja mówiłem o cywilnych, bo tutaj mam wiadomość i świadomość.

A.ALBERTUSIK – tylko, że z tymi mniejszymi dronami jest jeszcze jeden problem – rozdzielczość. Oczywiście ten sprzęt z roku na rok się jakościowo poprawia, redukuje się gabaryty, ale myślę, że docelowo to będzie właśnie to. W tej chwili mamy te informacje o metodzie lotniczej zwykłej czyli z samolotu, małego ale jednak załogowego.

A.SZYMAŃSKI – ja mówię o heksakopterze, który ma rozdzielczość dobrą.

A.ALBERTUSIK – tak, tyle że heksakoptery z kolei to czas lotu w tej chwili na poziomie kilkudziesięciu minut do godziny standardowo. Oczywiście w tym czasie może zrobić dość dużo, ale kwestia jeszcze zasięgu tych stacji sterujących. Jeżeli już się robi naloty, to najlepiej to robić takim długim pasem i te pasy muszą być od siebie odsunięte. Wtedy mamy duże prawdopodobieństwo, że ta zwierzyna sfotografowana na jednym nie przejdzie w tym czasie na drugi.

A.SZYMAŃSKI – na pewno kilka razy się uda bo inny jest typ zezwolenia na drony, które są do zasięgu wzroku, a inny jest typ zezwolenia poza zasięg wzroku. A takim kilkanaście kilometrów...

A.ALBERTUSIK – oczywiście, jesteśmy absolutnie za tym. Na tym etapie na którym jesteśmy zaprezentowano nam metodę z samolotu załogowego, która i tak okazuje się tańsza niż to nasze pędzenie próbne. W związku z tym jestem w 99% przekonany, że to o czym Pan powiedział, to jest przyszłość – drony i dokładność odwzorowania. Sama termowizja da nam informację ile tego jest. Nawet jeśli nie rozpoznamy czy to jest dzik czy jeleni, to będziemy wiedzieć ile jest w sumie. To już jest bardzo dużo, a potem będziemy mogli w miarę rzetelnie podejść do tego przyrostu – określić przyrost zrealizowany, ile się faktycznie urodziło a ile przeżyło, i ile będziemy mogli bezpiecznie odstrzelić, żeby nie przekroczyć pewnej bariery. Ja jestem przekonany, że ten odstrzał, który przez ostatnie parę lat jest robiony, to jest naprawdę solidna redukcja. Ale być może ona jeszcze przez rok czy dwa będzie potrzebna, by doprowadzić do tego stanu, który spowoduje że szkody i w lasach i w polach uprawnych czy płodach rolnych będą na znacznym poziomie.

K.PYZIAK – czy już można ostatecznie powiedzieć, że nie ma w Polsce dzika, który byłby przenośnikiem wirusa ASF?

A.ALBERTUSIK – absolutnie nie. Byliśmy kilka dni temu w Bieszczadach i okazuje się, że dziki z ASF są po stronie ukraińskiej na tyle blisko polskiej granicy, że niewykluczone iż w najbliższych tygodniach żółta strefa zostanie wprowadzona w powiecie bieszczadzki. Niestety nie jest to tak pięknie. Tam jest naprawdę bardzo solidna redukcja tego dzika i my tutaj też mamy świadomość, że musimy tą redukcję utrzymywać, dlatego że to może być ta przysłowiowa jedna kanapka przywieziona stamtąd i ognisko może być w każdym innym miejscu - a w pobliżu autostrady to już naprawdę.

K.PYZIAK – czy taka tusza nadaje się do konsumpcji? Bo nie wiem czy to rozpoznać.

A.ALBERTUSIK – absolutnie wszystkie tusze są utylizowane. Zresztą w białostockim większość dzików jest utylizowana w tej chwili. Odpowiednie służby płacą odpowiednio kołom łowieckim ekwiwalent za to – nie wiem ile wynosi ale chyba 300zł czy coś koło tego. Wszystkie idą do utylizacji aczkolwiek ten wirus nie stanowi zagrożenia dla ludzi.

K.PYZIAK – ale dla bezpieczeństwa.

A.ALBERTUSIK – dla bezpieczeństwa absolutnie to musi być robione, bo możliwość przeniesienia potem na fermy i dalej niestety jest bardzo duża. Także absolutnie nie i tak jak mówię – będziemy utrzymywać tą dosyć wysoką redukcję dzika bo zagrożenie naprawdę istnieje. To, że nam się udaje utrzymywać ASF w północno-wschodniej części to jest tak naprawdę ewenement, bo klasyczny postęp tej choroby to kilkadziesiąt albo sto kilkadziesiąt kilometrów tej choroby rocznie, czy nawet więcej. U nas to się tam zatrzymało i na razie tam zostało, i oby tam było, albo wręcz, aby udało się to tam zlikwidować. Na razie pojedyncze przypadki są znowu, a więc to ognisko gdzieś tam tkwi.

K.PYZIAK – rozpoznajecie jako służby leśne tego zakażonego osobnika?

A.ALBERTUSIK – mieliśmy szkolenie m.in. prowadziliśmy w zeszłym roku takie szkolenie dla leśników, mamy specjalne ulotki porożdawane Także myślę, że prawdopodobieństwo jeżeli wystąpią objawy takie ewidentne, to 99%, że każdy rozpozna i absolutnie to zagrożenie natychmiast będzie likwidowane.

K.PYZIAK – a później jak już odstrzeli, to gdzieś musicie zbadać czy to jest faktycznie to.

A.ALBERTUSIK – tylko Puławy niestety to robią. Niestety trwa to dosyć długo i związane są z tym kolejne utrudnienia, zagrożenia bo każdy odstrzelony dzik, który jest skierowany do badania – a każdy jest w tych strefach czerwonej i żółtej – jest pakowany do chłodni w całości łącznie z paprochami, przetrzymywany do powrotu wyników badań. W tej samej chłodni nie może być drugi dzik składowany więc służby weterynaryjne zainwestowały dosyć sporo w takie mniejsze chłodnie, gdzie koła łowieckie mogą te dziki składować. Naprawdę poziom pozyskania, tak jak nam kolega z Białegostoku pokazał, to ponad 200% tego co do tej pory średnio strzelali. Także ta redukcja jest naprawdę bardzo solidna. Na początku było takie nieporozumienie bo właśnie zostały wstrzymane polowania, a to jak wiadomo, że było działanie absolutnie odwrotne do tego co powinno być, bo powinniśmy zredukować maksymalnie. Oczywiście tusze stamtąd nie mogą być absolutnie przesyłane w głąb kraju – nie mogą być wywożone poza te strefy. Także zagrożenie minęło.

K.PYZIAK – dobrze, że się chyba Rosja nie wycofała z tego zastrzeżenia w stosunku do nas w kwestii świń.

A.ALBERTUSIK – tak.

R.KUCHCZYŃSKI (członek Komisji) – z tego co jest w informacjach, to koła łowieckie ponoszą koszty tych chłodni, a nie weterynaria.

A.ALBERTUSIK – tak, koła łowieckie w dużej mierze na początku. Ale z tego co kolega mówił, na początku jakieś tam dofinansowanie dostali czy z urzędu marszałkowskiego czy z weterynarii. W każdym razie weterynaria chyba płaci ten ryczałt za odstrzelone sztuki, które idą do utylizacji.

A.SZYMAŃSKI – zastanawiam się czy takie działanie w ogóle ma sens. Taka tusza po zastrzeleniu jeśli to się pakuje do chłodni z tymi wszystkimi flakami czy to jeszcze potem jest coś warte.

A.ALBERTUSIK – tak.

A.SZYMAŃSKI – bo tutaj widzę delikatną rozbieżność opinii, bo tutaj jest nie a Pan mówi tak.

J.KUŹMIŃSKI (Sekretarz Okręgowej Rady Łowieckiej) – mówimy tutaj o dwóch różnych rzeczach. Przede wszystkim mówimy o dofinansowaniu do dzików strzelanych, które są utylizowane – to wtedy jest dofinansowanie. Natomiast w tych strefach ochronnych wydzielono strefy, w których nie występuje ten wirus, nie jest stwierdzany, natomiast wszystkie dziki podlegają badaniu. Rozbudowano sieć chłodni i te chłodnie to faktycznie koszty poniósł PZŁ i koła łowieckie bo chciały odzyskać przynajmniej koszty tych tusz czy ewentualnie przeznaczyć do dalszego obrotu czyli zużytkować te tusze. W związku z tym procedura jest dosyć skomplikowana bo są to chłodnie pod nadzorem weterynarii, dziki które się odstrzeliwuje trafiają do tej chłodni, nie mogą być ruszane. Z wszystkich dzików z danej partii pobierane są próbki, weterynaria pobiera, są badane przez Puławy i w tym momencie zablokowany jest odstrzał tych dzików bo nie można dostarczać do tej chłodni – jest zablokowana. Badanie trwa, jeśli to wypadnie w poniedziałek to badanie jest robione dosyć szybko i za dwa dni wiadomo, że na przykład są zdrowe te dziki. Te dziki mogą być zużytkowane w tym rejonie i chłodnia jest jakby odblokowana do dalszego odstrzału. To ogranicza też i warunkuje możliwości odstrzału, bo odstrzelić i nie przechować nie ma możliwości.

A.SZYMAŃSKI – jeśli tutaj była kwota 300zł, to w ogóle jedziemy z tą próbką dzika, Puławy robią badania - nie wiem za ile te badania wracają. Czy w ogóle utrzymanie tej chłodni ma sens ekonomiczny?

J.KUŹMIŃSKI – problemem jest to jeżeli próbki z chłodni zostaną odebrane w takim terminie, że przeciąga się ten cykl na cały tydzień i przez tydzień jest ta dana chłodnia zablokowana do dalszego użytkowania. Ta sieć chłodni była sfinansowana przez koła łowieckie, dofinansowana przez PZŁ. W

innym przypadku wszystkie tusze musiałyby być utylizowane, a to przerastało możliwości punktów utylizacyjnych w tym regionie.

K.PYZIAK – jak długo dzik może leżeć w tej chłodni, żeby się jeszcze nadawał?

J.KUŹMIŃSKI – kilka dni.

K.PYZIAK – cały, nie patroszony?

J.KUŹMIŃSKI – cały.

A.SZYMAŃSKI – Rosjanie na Ukrainie walki prowadzili i nawet przenośne spalarnie sprowadzili. Natomiast ja mówię o czymś takim - czy tego typu spalarnie, bo to tylko zwierzyna, czy nie byłoby to tańsze? Cała sieć chłodni, badania, przewożenie próbek do Puław gdzie nie wiem ile badania kosztują w Puławach. Czy nie taniej i ekonomiczniej by było wziąć i utylizować to wszystko na miejscu?

J.KUŹMIŃSKI – chyba jednak nie. Muszę też powiedzieć, że takie badania są robione też w województwie opolskim bo monitoring w kierunku ASF, co dziesiąty dzik jest pobierana próbka i trafia do powiatowego lekarza weterynarii, jest wysyłana do Puław, i ten monitoring jest na bieżąco – te próbki są pobierane. Nie ma jakiejś blokady, obostrzenia w kierunku kwarantanny tej pozyskanej tuszy. Natomiast próbki na bieżąco są monitorowane. Każdy powiat ma określoną liczbę próbek do dostarczenia i powiatowi lekarze weterynarii wymuszają z kół, że to jest realizowane.

K.PYZIAK – i bardzo dobrze, bo się to wyłapie.

J.KUŹMIŃSKI – chociaż muszę tu powiedzieć, że lekarze weterynarii zwracają uwagę na to, że w przypadku ASF ten wirus nie był przenoszony przez dziką zwierzynę. To było wtórne zarażenie. Źródłem roznoszenia tego i rozprzestrzeniania się z Krymu na zachód są ludzie, którzy przewozili żywność zarażoną. Żywność w postaci kanapek, odpadów porzuconych przez kierowców przy drogach była zjadana przez dziką zwierzynę i tu ogniskowo rozprzestrzeniała się ta choroba, która znowu była blokowana przez różne czynniki i nie postępowała dalej. A ognisko znowu się pojawiało kilkaset kilometrów dalej – czyli nie było przenoszone stopniowo przez zwierzynę tylko skokowo. Stwierdzono, że przez kierowców – tam były jakieś takie jeśli chodzi o to pierwotne źródło bazy wojskowe i system logistyki żywności, mięsa dla baz wojskowych, gdzie to mięso razem z przemieszczającymi się wojskami było przewożone gdzieś na dalszą odległość. I tutaj to źródło na Ukrainie. Jest takie niebezpieczeństwo i to jest wysoce prawdopodobne, że zacznie postępować. Natomiast tam redukcja dzika po stronie ukraińskiej bardzo mocno występuje bo tam praktycznie ten dzik nie ma prawa się pojawić.

A.ALBERTUSIK – w Bieszczadach jest go bardzo mało bo wilk redukuje.

J.KUŹMIŃSKI – natomiast to może nastąpić nie na skutek przeniesienia przez zwierzynę, tylko przeniesienia przez człowieka.

K.PYZIAK – żadne zwierzę leśne czy człowiek nie jest przenosicielem?

A.ALBERTUSIK – tylko dzik.

J.KUŹMIŃSKI – człowiek przenosi wirusa za pomocą mięsa, obrania, przeniesienia odchodów na butach itp. Dlatego w tych strefach zakażonych bardzo istotna jest izolacja tych miejsc, dezynfekcja ludzi i środowiska.

K.PYZIAK - czy Białorusini również wzmogli tą interwencję, bo mówiło się cały czas, że stamtąd głównie do nas to przeszło.

A.ALBERTUSIK – Białoruś zarządziła depopulację czyli wybicie w ogóle wszystkich dzików co wiadomo, że jest rzeczą niemożliwą.

J.KUŹMIŃSKI - to są działania takie populistyczne...

A.SZYMAŃSKI – bo to jest komuna taka.

J.KUŹMIŃSKI – zarządzane przez polityków. Ale w pewnym momencie była depopulacja i nawet wojsko zostało zaangażowane do tego, żeby dzik zniknął zupełnie. Oczywiście jest to niemożliwe, wojsko nie dawało rady i nie jest w stanie tego zrobić. Mało tego okazało się, że wprowadzanie zbytniego niepokoju i nasilenie presji tych polowań powoduje wyparcie tych dzików, które zostały na dalsze tereny. Natomiast to co u nas zrobiono, zupełne zaprzestanie polowań powoduje, że populacja lawinowo wzrasta i wychodzi na zewnątrz. Okazało się, że – to są badania naukowców europejskich na temat rozprzestrzeniania się tego typu chorób – najlepszym rozwiązaniem jest nie robienie pochopnych kroków ani w jedną ani w drugą stronę, tylko redukcja stopniowa, powolna, zachowawcza w takim samym stopniu wzrastającym jak dotychczas. Wszelkie gwałtowne ruchy na środowisku, na dzikiej zwierzynie powodują, że przy gwałtownej presji na to zwierzę ono i tak wyjdzie na zewnątrz i rozniesie tą chorobę. A przy całkowitym zobojętnieniu i nie robieniu presji populacja wyrośnie i wyjdzie na zewnątrz. Więc te działania muszą być przemyślane, a na ogół pierwsze kroki są pochopne, nie konsultowane z naukowcami, którzy mają doświadczenie w tej dziedzinie z innych krajów.

K.PYZIAK – dziękuję. Proponuję, aby teraz J.Kuźmiński przedstawił swój zakres tematyczny

J.KUŹMIŃSKI – Pan A.Albertusiak - naczelnik wydziału łowiectwa RDLP w Katowicach przedstawił już szeroko aspekt łowiecki, który ja miałem przedstawiać, więc nie będę się powtarzał. Natomiast powiem tak – nie ujmując oczywiście wypowiedzi – że ona jest ograniczona troszeczkę do terenu działania nadleśnictw, a my mówimy tutaj o województwie opolskim i te dane są nieco rozbieżne. Co nie znaczy, że kierunek tych wypowiedzi się zmienia, ponieważ od wielu lat trwa zintensyfikowana próba odstrzału zwierzyny grubej i można to nazwać w cudzysłowie – bo to nie jest klasyczna redukcja – redukowaniem zwierzyny grubej. Przede wszystkim mówimy tutaj o jeleniu i dziku jako gatunkach dominujących w zwierzynie grubej na naszych terenach - następnie przedstawił dane liczbowe z lat 2011-2014.

Powiem też, że bardzo często rozliczani jesteśmy bardzo szczegółowo z wykonania planów. Natomiast z planami jest tak – najczęściej przy zwierzynie drobnej – że żeby w ogóle móc odstrzelić dany gatunek w danym roku, to trzeba go zaplanować do odstrzału. A niekiedy to zostanie wykonane. Na przykład zwiększenie planu, korygowanie planu w ciągu roku przez dzierżawców obwodów i zarządców jest oczywiście możliwe, ale wiąże się z określoną procedurą – opiniowaniem takiego planu przez burmistrza, zatwierdzeniem przez nadleśnictwo - jest to ścieżka jakaś proceduralna. Dzierżawcy i zarządcy obwodów żeby tego nie robić, czasami w dziku żeby nie być zablokowanym na jakiś czas w odstrzale, ponieważ jest możliwość widełek pewnych procentowych, raczej górne widełki przyjmowano w planowaniu. Stąd czasami niewykonanie tych planów.

A.ALBERTUSIK – jeżeli mogę wtrącić – ten planowany odstrzał jest wyższy niż stan wiosenny. Inwentaryzujemy jeszcze przed okresem wyproszeń łoch.

J.KUŹMIŃSKI – oczywiście. W przypadku jelenia tak jak mówiliśmy ten przyrost się liczy tak, że w zasadzie 30 i my planujemy około 50% odstrzału. W przypadku dzika on jest możliwy w zależności od rejonu i stanu populacji nawet do 200% stanu wiosennego bo próśność dzików szczególnie przy łagodnych zimach jest dużo większa. Dlatego też takie przestrelanie nie zagraża populacji dzika.

O ile mogłoby zagrazić zwierzynie płowej czyli jeleniom, sarnie, to u dzika takiego zagrożenia nie ma. Natomiast chciałbym tutaj powiedzieć o tym, że odstrzał zwierzyny przez dzierżawców i zarządców obwodów jest realizowany w granicach obowiązującego prawa. To przede wszystkim bezpieczeństwo i ograniczenia prawne, które zapewniają to bezpieczeństwo np. regulamin polowań, rozporządzenie ministra w sprawie zasad wykonywania polowań. Jeżeli chodzi o zwierzynę płową możliwy jest odstrzał w porze nocnej niezależnie od warunków, którą liczy się godzinę po zachodzie słońca na godzinę przed wschodem słońca. Zwierzyna ze względu na urbanizację, presję, obecność

człowieka w środowisku, w którym bytuje ta zwierzyna, zmieniała sposób bytowania na porę nocną – żerowanie odbywa się w porze nocnej. W związku z tym to polowanie ma swoje ograniczenia, ponieważ okres polowań na łanie wypada od 1 października do 15 stycznia. Niezależnie od względów etycznych, które jakby warunkują to polowanie, polujemy w głównej mierze teoretycznie oszczędzając ale jednak na jelenie, które są zacielone, to zachodzi też problem krótkiego dnia. W tej chwili jest środek sezonu jeśli chodzi o polowanie na jelenie, a mamy tylko kilka godzin w zasadzie możliwości polowania. Wielokrotnie wspólnie z Lasami Państwowymi, z Izbami Rolniczymi wnosiliśmy projekty o zmiany terminów polowań na jeleniowate, dziki, i sposobów polowań – dziki w większości pozyskiwane są na polowaniach zbiorowych, gdzie sezon polowań zbiorowych rozpoczyna się od 1 października. Wcześniej nie można na tego dzika polować, gdzie w krajach europejskich, które już dawno zrozumiały, że większość populacji dzika bytuje nie w lasach a w kukurydzach, te polowania rozpoczynają się już w sierpniu. U nas Krajowa Rada Ochrony Przyrody wszystkie te wnioski dotyczące rozszerzenia okresu polowań jeleniowatych na miesiące wiosenne, letnie, co ułatwiłoby myśliwym pozyskiwanie nieprowadzących łań, rozszerzenie okresu polowań zbiorowych na dziki w kukurydzach z psami na okresy sierpień/wrzesień i inne tego typu rzeczy – rozpatrzyła negatywnie. Więc tutaj są uwarunkowania, ale trzeba też powiedzieć, że zwierzyna bardzo się uczy. W przypadku dzika, średnia życia jest dosyć krótka ale pewne cechy zachowania są przekazywane. Skąd dzik bierze się w osiedlach miejskich- bo to nie dzik wkroczył tylko my wkroczyliśmy na tereny gdzie była naturalna ostoja tej zwierzyny. A poza tym my uczymy, zwierzyna się bardzo szybko uczy jeżeli ma na tych terenach bardzo łatwą bazę pokarmową. Ten dzik nie występowałby na tych terenach miejskich gdyby nie miał bazy pokarmowej. Okazuje się, że ta baza jest – niezabezpieczone śmietniki, wysypywane odpadki, takie ludzkie zachowania kiedy mieszkańcy widząc lochę z małymi rzucają chleb i odpadki – zwierzyna się do tego przyzwyczaja bo ma łatwy żer i dlatego wchodzi w nasze osiedla. Redukcja na tych terenach, mimo że możliwa prawnie niesie ze sobą ograniczenia. Jeżeli się używa broni palnej to trzeba to robić w warunkach gwarantujących bezpieczeństwo otoczenia bez obecności osób trzecich, bez obecności dzieci. Więc wszędzie są ograniczenia i czasami wcale nie jest to takie proste i możliwe. Wracając do stanów, które jak widzimy w przypadku jelenia na przestrzeni tych 3 lat dosyć maleją, a w przypadku dzika rosną. Inwentaryzacje – A.Albertusik mówił o metodach – przede wszystkim nie ma metody idealnej. Jakakolwiek metoda niesie ze sobą ryzyko błędu, również termowizja nie jest metodą idealną bo sprawdza się w wyizolowanych obszarach, w których jest pewna przewidywalność. Również metoda pędzeń, która w województwie opolskim jest stosowana. O kosztach nie mówimy, ponieważ inwentaryzację przeprowadza dzierżawca lub zarządca obwodu. W przypadku dzierżawcy to są koła łowieckie, które przeprowadzają inwentaryzację metoda pędzeń próbnych społecznie. Wtedy kosztów się nie liczy, ale one oczywiście są bo zaangażowanych w taką inwentaryzację jest kilkadziesiąt osób, kilkadziesiąt pojazdów, czas, trzeba przetworzyć dane – to są koszty. Natomiast one nie są uwzględniane. Dlatego też – A.Szymański mówił że łatwiej użyć dronów – łatwiej użyć dronów ale wtedy trzeba zapłacić. Natomiast tak robią to myśliwi za darmo i nie jest prawdą to, że metoda pędzeń próbnych dopiero teraz raczkuje. Na niektórych obszarach, na których to jest możliwe czyli zwartych kompleksach leśnych jest robiona od 7-8 lat corocznie. Natomiast żadna metoda nie jest idealna. Metody pędzeń próbnych nie można zastosować na obszarach, na których nie ma zwartych kompleksów leśnych – na terenach polnych, zakrzaczonych, gdzie są remizy. Okazuje się, że zwierzyna gruba właśnie jeleni i dzik zmienia swój areal bytowania szczególnie przy takich zimach na takie tereny. Tam mają spokój, tam trudno na nią polować, tam nie ma presji turystyki, ludzi, grzybiarzy, oraz prac rolnych. W okresie zimowym kiedy wegetacja zamiera w takich rejonach ta zwierzyna się gromadzi i to widzimy na planach z pozyskania od poszczególnych dzierżawców, gdzie obwody gdzie nigdy nie występował jeleni pozyskują tego jelenia. Z kolei w obszarach leśnych jak najbardziej. Liczenie zwierzyny, inwentaryzowanie – przyjęliśmy taką nazwę choć jest zła z tego powodu, że inwentaryzować można rzeczy, towary na magazynie, zaś przy zwierzynie to jest raczej szacowanie liczebności a nie inwentaryzowanie. Ten szacunek powinien się opierać na kilku metodach. Dzierżawca obwodu, który bytuje w tym obwodzie przez cały sezon obserwuje tą zwierzynę na wyjściach wiosennych, na żerowaniu letnim. Przy inwentaryzowaniu odpowiednim, przy metodzie szacowania liczebności, jeżeli zbierze to kompleksowo i porówna a przykład na terenie leśnym razem z informacjami od pracowników służb leśnych, a na terenie polnym z wysokością i progresem lub spadkiem szkód – wtedy szacuje tą liczebność. Tak naprawdę to nie jest liczone do sztuki i żadna metoda, nawet termowizji, nie pozwoli na wyliczenie. Trzeba sobie też zdawać sprawę, że szacowanie zwierzyny metodą pędzeń próbnych robimy na ogromnym kompleksie leśnym. Przykład – mam doświadczenie osobiste z Borów Niemodlińskich – zwarty kompleks leśny

około 30 tys. ha lasów, 12 obwodów łowieckich, w których trzeba to zrobić naraz. Jak ten dron miałby to zrobić na terenie całego województwa naraz? Musiałoby być ich kilka tysięcy. Tutaj dzierżawcy robili te inwentaryzacje w jednym terminie w jednym dniu, z tego powodu, żeby uwzględnić też przemieszczanie się zwierzyny. Jeleń ruszony przechodzi nawet kilkanaście kilometrów więc inwentaryzacja jednego dnia w jednym rejonie i w drugim rejonie może wykazywać tą samą zwierzynę. Tutaj oczywiście warunki śnieżne, wszystkie metody, które są dopuszczone, i które są stosowane przez praktyków są dobre jeżeli porównuje się je z innymi informacjami wpływającymi. Wzorujemy się też na krajach europejskich chociaż tutaj akurat mamy lepsze doświadczenia pod tym względem, ale w niektórych landach niemieckich w ogóle zrezygnowano z jakiegokolwiek szacowania zwierzyny. Tam stan zwierzyny określa się na podstawie szkód, które wyrządzają w lesie czy też w polach. Określa się poziom znośności tych szkód i na tej podstawie określa się czy odstrzał zwierzyny należy podnieść czy też zmniejszyć – nie liczy się poszczególnych sztuk.

K.PYZIAK – problematyczne rzeczy Pan przedstawia ale ciekawe.

J.KUŹMIŃSKI – odniosę się do danych liczbowych jeśli chodzi o szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną na terenie województwa opolskiego. To będą takie dwie wartości nad którymi warto się pochylić czyli powierzchnia zredukowana tych upraw rolnych i kwota wypłaconych odszkodowań. I tak w sezonie 2012-2013 powierzchnia zredukowana upraw rolnych wyniosła 1146ha, wypłacone odszkodowania przez dzierżawców obwodów łowieckich wyniosły 2,44mln. Rok później powierzchnia zredukowana wyniosła 1223ha, natomiast kwota wypłaconych odszkodowań wyniosła 2,401mln. Sezon 2013/14 powierzchnia zredukowana 1407ha, kwota wypłaconych odszkodowań 3,18mln.

K.PYZIAK – większe szkody.

R.KUCHCZYŃSKI – nie, ceny.

J.KUŹMIŃSKI – ceny płodów rolnych. Wahania cen wpływają na wysokość wypłaconych odszkodowań. Sezon 2014/15 powierzchnia zredukowana 1363ha, a kwota wypłaconych odszkodowań 2,616mln. Teraz chciałbym przedstawić, zasygnalizować chociaż problem, który nie jest uwidaczniany w statystykach czyli kosztów ponoszonych przez dzierżawców obwodów właśnie na ochronę pól przed szkodami. One się zawierają w takiej statystycznej informacji dotyczącej kosztów ponoszonych na prowadzenie gospodarki łowieckiej. Same koszty, które dzierżawcy ponoszą na zabezpieczenie upraw rolnych na stosowanie zabiegów, które ograniczają czyli na organizację pasów zaporowych, wykładanie odpowiedniej jakościowo karmy na tych pasach, które zatrzymają tą zwierzynę na tych pasach w tych krótkich okresach żerowania nocnego w lecie. To musi być atrakcyjna karma, która odwiedzie zwierzynę od stołówki jaką mają na polach. Repelenty zapachowe, które we współpracy z rolnikami są zakupywane, wydawane, ogrodzenia elektryczne wysokiej jakości obejmujące ogromne obszary, siatki ogrodzeniowe, grodzenie tych siatek. To wszystko jest wykonane w pracach społecznych, a koszty nie są uwidaczniane. Ja tylko pokażę koszty ponoszone na prowadzenie gospodarki łowieckiej jak w tych latach się kształtują: 2011/12 – 4,756mln, 2012/13 – 5,9mln, 2013/14 – 5,78mln, 2014/15 – 5,9mln. Widać, że te koszty rosną, nakłady są coraz większe. Koła utrzymują się z wpływów ze sprzedaży zwierzyny, w tym zwierzyny płowej i ze składek członkowskich. W tym samym okresie dane statystyczne dotyczą wpływów ze sprzedaży zwierzyny płowej, mimo że strzelamy coraz więcej – 3,774mln w 2011/12, 4,069mln w 2012/13, 3,5mln 2013/14, 4mln 2014/15. Czyli nie ma takiej korelacji jeśli chodzi o wzrost kosztów ponoszonych na prowadzenie gospodarki łowieckiej do przychodów ze zwierzyny.

K.PYZIAK – ale tylko o płowej Pan mówił, a nie o wszystkim.

J.KUŹMIŃSKI – oczywiście że tak, ale tutaj ta korelacja jest taka sama. Otóż ceny tej zwierzyny płowej i dzików w związku z tym, że podaż jest na rynku coraz większa, jest coraz niższa. Ten sezon jest dosyć dobry dla myśliwych, ceny są na relatywnie przyzwoitym poziomie ale obserwowaliśmy to na przestrzeni dłuższego okresu czasu – 10 lat – że cena dzika spadała do poziomu nawet 1zł/kg. A koła łowieckie, dzierżawcy obwodów łowieckich muszą mieć środki na prowadzenie gospodarki łowieckiej, w tym na ograniczanie wysokości odszkodowań. Te koszty nie są uwidaczniane i nigdzie

ich nie akcentujemy, dlatego że w głównej mierze ponoszone są bezpośrednio przez myśliwych w formie prac wykonywanych przez nich i one nie są wyszacowane.

K.PYZIAK – ale da się pewnie dokładnie policzyć jakby się chciało.

J.KUŹMIŃSKI – oczywiście że tak.

R.KUCHCZYŃSKI – wszystko się da.

J.KUŹMIŃSKI – dane statystyczne jakie przekazujemy nie uwzględniają tego czynnika, jakby nie wyodrębniają, a moim zdaniem jest to bardzo istotny element, który należałoby wyodrębnić. W kosztach ponoszonych na prowadzenie gospodarki łowieckiej powinny być też wyizolowane koszty ponoszone przez dzierżawców czy też zarządcę na ograniczanie właśnie tychże szkód.

K.PYZIAK – dziękuję. Uważam, że Pan wyczerpał temat. Czy są pytania?

R.KUCHCZYŃSKI – tutaj się mówi o tych hektarach zredukowanych, ale jest to tylko to, co jest zgłoszone, a ich jest o wiele więcej. Powiedziałbym nawet jeszcze raz tyle. Wśród kół łowieckich jest kupę rolników i dzisiaj to nie są rolnicy którzy mają 10ha tylko od powiedzmy 100 do 2000 ha i ci rolnicy nawet nie zgłaszają.

J.KUŹMIŃSKI – tutaj bym tego nie uogólniał bo to różnie wygląda. Oczywiście są rolnicy, którzy będąc myśliwymi odpuszczają pewne rzeczy, ale są tacy, którzy również będąc myśliwymi walczą do ostatniej złotówki. Natomiast to się odbywa też na zasadzie takiej bo szacowanie samej szkody i rekompensowanie nie jest takim procesem czysto wynikającym z prawa cywilnego jak w procesie odszkodowawczym, że jest wyceniona szkoda i tyle się wypłaca. Tu jest ugoda – rolnik dogaduje się z dzierżawcą jeżeli chodzi o wysokość szkody i ta szkoda może być zrekompensowana w inny sposób, a wtedy to nie jest uwidaczniane w powierzchni zredukowane. Na przykład zorganizowanie dla sołectwa jakiejś imprezy rolnej, albo np. „dobrze, ja wam odpuszczę szkody na tym polu, ale tamto mi ogrodzicie, ja tego nie będę robił” - i koło to robi. Także to nie jest tak, że to zupełnie gdzieś tam z boku przepływa. Pewnie, że tak, że szkody są niedoszacowane z tego względu chociażby, że drobne szkody, które składały się na całość nawet nie są zgłaszane przez rolników, bo nawet nie ma czasu na to. Jest to niezauważane przy dużych areałach kukurydzy te szkody w głębi uprawy nie są zauważane. Dopiero w czasie zbiorów kombajnista zauważa, ale już jest za późno bo musi dalej działać.

K.PYZIAK – ta powierzchnia zredukowana mnie zastanawia. Czy tu jest jakiś procent uwzględniany zniszczenia?

R.KUCHCZYŃSKI – to jest 100%

J.KUŹMIŃSKI – powierzchnia zredukowana to 100% zniszczonej powierzchni.

K.PYZIAK – a to co jest do 100% też uwzględniacie przy szkodach łowieckich?

R.KUCHCZYŃSKI – to jest liczone z całości.

A.ALBERTUSIK – faktycznie uszkodzona powierzchnia.

J.KUŹMIŃSKI – tutaj chciałbym podkreślić, że w tym całym procesie szacowania najważniejsza jest współpraca dzierżawców, zarządców z rolnikami. W województwie opolskim co jest zresztą artykułowane przez zarząd Izby Rolniczej, przez powiatowe rady rolne, że na Opolszczyźnie ta współpraca bardzo dobrze się układa. Przede wszystkim trzeba rozmawiać bo to jest dogadywanie się – zauważanie problemów myśliwych przez rolników i odwrotnie, zauważanie problemów jakie mają rolnicy.

A.ALBERTUSIK – sądy to ostateczność.

J.KUŹMIŃSKI – jeżeli nie ma współpracy, nie ma dogadywania się, to myśliwy tak naprawdę nie może realizować prawidłowo tego trudnego zadania redukowania zwierzyny. Uwarunkowania są prawne, bezpieczeństwo itd. i teraz jeszcze musi wejść na to pole, musi postawić jakieś urządzenie dzierżawca. Jeżeli nie ma współpraca i jest to zakłócanie, to są problemy. Na Opolszczyźnie cały czas rozmawiamy, spotykamy się, pokazujemy te problemy, próbujemy je zredukować, i podkreślane jest, że ta współpraca układa się bardzo dobrze. Oczywiście są problematyczne sprawy, które trafiają do sądów ale nie ma tutaj statystyk dotyczących ilości. Robiłem taką statystykę szkód i ilości spraw sądowych i na przestrzeni 10 lat to jest kilkanaście spraw. Samych protokołów odszkodowań było około 120tys. na przestrzeni 10 lat więc jest to dosłownie promil. Niedawno uczestniczyłem w takim spotkaniu przewodniczących powiatowych rad rolnych, gdzie był zaproszony prezes Śląskiej Izby Rolniczej i miał swoje wystąpienie. Najpierw rolnicy się wypowiadali, były przedstawiane różne nasze prezentacje dotyczące wysokości, współpracy itd. i on powiedział, że jego prezentacja nie ma sensu bo wszędzie występują problemy, ale te problemy można rozwiązywać sposobami jakie wy tu stosujecie. Wręcz odwrotnie, powinienem zrobić tą prezentację i pokazywać gdzieś indziej jak współpracować, żeby dogadywać się i minimalizować te uciążliwości, które są związane z bioróżnorodnością zwierzyny, która występuje w środowisku. My się tym szcycimy i rolnicy opolscy też mimo wszystko, mimo uciążliwości i tego, że zwierzyna jednak szkody wyrządza, to szczytą się tym, że mamy bogate w zwierzynę pola, lasy, że ta różnorodność zwierzyny jest niespotykana w innych częściach europy. To też jest jakieś dobro, które jeżeli odpowiednio się przedstawi i odpowiednio rozmawia z rolnikami, jest doceniane. Angażujemy się w inny sposób np. wspierając edukację przyrodniczą w szkołach na terenie dzierżawionych obwodów, organizujemy imprezy dla dzieci, dla rolników. To też jest jakaś wartość dodana dla społeczeństwa, która rekompensuje uciążliwość tego, że pola akurat są na terenie bogatym w gatunki zbóż, które pasują zwierzynie. A zwierzyna – to tak działa ewolucja – idzie tam gdzie jest właściwy żer i nie zatrzymamy jej ogrodzeniami, obostrzeniami. Jedynym skutecznym czynnikiem, który jest w stanie bardzo mocno zredukować szkody łowieckie jest całkowite unicestwienie zwierzyny łownej jak to się dzieje w niektórych krajach. Ale czy tego chcemy? Raczej w tym kierunku nie podążamy.

K.PYZIAK – Pan był uprzejmy to powiedzieć, bo nas też dochodzą słuchy, że w tym kierunku współpracy z Wami działa Izba Rolnicza Śląska. Natomiast nasz prezes, pomimo że też doświadcza szkód łowieckich, to nauczy się łanie rozpoznawać bardzo dobrze i też bardzo dobrze współpracuje.

J.KUŹMIŃSKI – prezes Włodarz był na tym spotkaniu, natomiast współpracujemy bardzo dobrze z prezesem H.Czają, mimo że on doświadcza tych szkód, to zupełnie inaczej mówi i na przestrzeni 10 lat spogląda na ten problem.

K.PYZIAK – prezes Włodarz nie był gościem tylko on musiał zainicjować to spotkanie.

L.FORNAL (członek Komisji) – nie, to nasza Izba Rolnicza inicjowała.

K.PYZIAK – czy są jeszcze pytania lub uwagi?

H.ZAMOJSKI (dyrektor OODR w Łosiewie) – w naszym najnowszym Kurierze są dwie ładne strony poświęcone właśnie spotkaniu Izby Rolniczej.

K.PYZIAK – i to jest też dobrze.

H.ZAMOJSKI – i jest rzeczywiście pokazane, że i jedni i drudzy potrzebują. Nie można też tak bez Was żyć i rolnicy tego potrzebują.

J.KUŹMIŃSKI – oczywiście. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że występują problemy ale trzeba je rozwiązywać. W momencie kiedy jest dialog, to te problemy są rozwiązywane. Jeżeli nie bezpośrednio za pomocą pieniędzy, bo czasami jest to niemożliwe chociażby ze względów prawnych, to w inny sposób, który jakąś wartość przynosi dla tego środowiska.

A.SAŁACKI – mam pytanie odnośnie polowań dla gości i polowań dewizowych – jak my na dzisiaj jako Opolszczyzna stoimy w tej branży w kraju?

J.KUŹMIŃSKI – dzierżawcy i zarządcy obwodów mogą współpracować z koncesjonowanymi biurami, które organizują tego typu polowania. Robią to z konieczności, aby pozyskać bezpośrednio środki finansowe właśnie m.in. na realizowanie statutowej działalności, ale przede wszystkim na to, aby być wypłacalnym w zakresie szkód łowieckich. Jeżeli chodzi o dzierżawców, to większość z nich traktuje to jako zło konieczne z tego względu, że myśliwy, który nie jest członkiem PZŁ, jest członkiem myśliwym innego kraju i jego nie obowiązują normy i zasady wewnętrzne PZŁ czyli zasady selekcji zwierzyny płowej. A przede wszystkim przyjeżdżają po trofea. Nie chciałbym się tutaj rozwodzić na temat programu jaki jest ale to nie jest tak, że strzela się wszystko. Są ograniczenia dla myśliwych, że to się nie da tak szybko zredukować. Tutaj przy inwentaryzacjach na przykład - termowizja bardzo fajnie, ale po pierwsze problem jest z rozpoznaniem gatunku. To jeszcze powiedzmy przy pokrywie śnieżnej, dobrej rozdzielczości da się zrobić, ale już rozróżnianie płci jest wręcz niemożliwe. A bardzo istotną rzeczą jest struktura płci populacji. Tak na przykład w strukturze samców zwierzyny płowej prowadzona jest selekcja, ta zwierzyna jest dzielona na klasy wiekowe, odpowiednie kryteria są w różnych klasach wiekowych. Natomiast myśliwy zagraniczny przyjeżdża, chce mieć ładne trofeum, zapłacić i wyjechać. To jest zło konieczne, które realizują dzierżawcy i zarządcy. Jeżeli chodzi o Ośrodki Hodowli Zwierzyny czyli obwody, które są zarządzane, to tam ilość tych polowań dewizowych jest większa, bo utrzymanie tych ośrodków to właśnie sprzedaż polowań komercyjnych. W ostatnich latach to nie tylko zagraniczne tylko sprzedaż myśliwym polskim, o tyle łatwiejsza i bardziej obwarowana zasadami, które obowiązują w naszym kraju, że gdy realizują to myśliwi polscy tzw. komercyjni - chcą pojechać weekendowo, zapłacić, odstrzelić wskazaną przez kogoś zwierzynę czy uczestniczyć w zorganizowanym polowaniu. To są polscy myśliwi, którzy płacą za to, ale oni już muszą bezwzględnie stosować zasady i normy, które wymaga polskie prawo. Natomiast w przypadku myśliwych zagranicznych różnie to wygląda. Jaki jest poziom sprzedaży polowań dewizowych Opolszczyzny w stosunku do innych województw? Średni, z tego względu że województwa północne i północno-zachodnie mają więcej OHZ i ośrodków, które przeznaczone są tylko do komercyjnej sprzedaży zwierzyny. Również zasobność na niektórych obwodach tych województw jest dużo większa jeżeli chodzi o jelenia i dzika, i tam koncentrują się te polowania dewizowe. Natomiast Opolszczyzna słynie z tego, że realizowane są polowania wiosenne, letnie na rogacze. Opolszczyzna jest specyficznym terenem, gdzie bardzo dużo kontaktów jest z osobami, które mieszkają w tej chwili w Niemczech więc poprzez sentyment i powiązania rodzinne przyjeżdżają tutaj i są myśliwymi u siebie.

A.SAŁACKI – czy jest to kierunek, który jest dla branży atrakcyjny w formie, żeby go jeszcze rozwijać, czy on jest na tyle zamknięty i niespełniający nadziei?

J.KUŹMIŃSKI – tak jak powiedziałem - jeżeli chodzi o dzierżawców obwodów to robią to po to, żeby zdobyć środki na działalność statutową. Natomiast patrząc na mikroregion jakiś, miejscową społeczność, to jest to o tyle atrakcyjne, że przeżytkiem już stały się stricte takie imprezy zawierające się tylko w samym polowaniu. Bardzo często „Moszna” organizuje takie imprezy, tylko tu już jest biuro turystyczne, które organizuje na przykład przyjazd wypoczynkowy myśliwych z rodzinami, a w ramach tego urlopu są różne atrakcje jak konie itp. Ale jak ktoś poluje to jest możliwość polowania. Wtedy jest współpraca z dzierżawcami lub zarządcami na zasadzie wykupywania u nich i organizacji polowania dla tych osób. Patrząc w ten sposób to jest to jakieś uatrakcyjnienie oferty rekreacyjno-turystycznej regionu. Natomiast sam rozwój w tym kierunku łowiectwo, to raczej nie jest kierunek, do którego dążymy.

R.KUCHCZYŃSKI – trzeba patrzeć na zminimalizowanie – jak nie będzie odszkodowań takich, to nie będzie tego.

A.SAŁACKI – mówię w kierunku promocji województwa – czy to jest dziedzina, którą warto iść czy raczej nie zależy tej branży na tym?

J.KUŹMIŃSKI – jako niezależny czynnik na pewno nie. Jest to jakiś dodatek w tej ofercie.

K.PYZIAK – ale żeby propagować na zewnątrz to nie chcecie?

A.SAŁACKI - czyli promować nie ma co.

K.PYZIAK - A.Sałaci jest wiceprzewodniczącym w Komisji Współpracy z Zagranicą i Promocji Regionu.

A.SAŁACKI – większość z nas jest.

K.PYZIAK – ale ja też uważam, że nie powinniśmy

J.KUŹMIŃSKI – na pewno koła łowieckie też to zauważają. W europie i na całym świecie oferta polowań komercyjnych np. Czechy na tyle zliberalizowały prawo łowieckie co jest niedobre dla środowiska, że tam możliwa jest hodowla zagrodowa każdej zwierzyny, hodowanie jej w zwierzyńcach i sprzedaż do odstrzału. Ale to nie ma nic wspólnego z polowaniem, to jest strzelanie do zwierzyny. To jest zupełnie co innego, to nie jest łowiectwo.

K.PYZIAK – podprowadzają itd.

J.KUŹMIŃSKI - natomiast myśliwy, który chce pochodzić, spotkać tą zwierzynę w naturalnym środowisku, to przyjeżdża do nas. Oferta w europie jest tak bogata, że my nie jesteśmy konkurencyjnym partnerem, ale w powiązaniu z innymi atrakcjami – tyle że koła łowieckie są za słabe żeby organizować to kompleksowo. Ale jeżeli jest taki podmiot np. gospodarstwo agroturystyczne, które organizuje okresy urlopowe dla gości zagranicznych i w tej ofercie ma np. organizację jazd konnych, spływ kajakowy, ale zaczyna nawiązywać współpracę z kołem łowieckim, że jeżeli to będą myśliwi to mogą też zapolować. Natomiast jako odrębna atrakcja, zdecydowanie chyba nie.

A.ALBERTUSIK – chciałbym powiedzieć, że jeżeli chodzi o myśliwych zagranicznych, to faktycznie nasze ośrodki leśne czy OHZ na obwodach wyłączonych z dzierżawy korzystają z tego.

J.KUŹMIŃSKI – one się tak śmiesznie nazywają – Ośrodki Hodowli Zwierzyny.

A.ALBERTUSIK – było nie było hodujemy wszędzie tą zwierzynę, ale faktycznie korzystamy przy czym z roku na rok spada ta liczba bo opolskich myśliwych, którzy płacą takie same pieniądze jak zagraniczni jest zdecydowana większość.

A.SAŁACKI – a gdzie poluje Górny Śląsk?

A.ALBERTUSIK – nasza RDLP jest największą jeśli chodzi o zasięg terytorialny, ilość nadleśnictw itp. Mamy 9 takich OHZ, zdecydowana większość i najlepsze są tu na Opolszczyźnie – Kluczbork, Turawa, Brzeg – ten kompleks 4 nadleśnictw i Rudziniec jako piąty już na granicy z województwem śląskim, i 3 stricte w województwie śląskim.

A.SAŁACKI – czy Lisięcice są brane pod uwagę?

R.KUCHCZYŃSKI – to OHZ należący do PZŁ. Zmieniają prawo, był wielki szum i mieliśmy spotkanie, co po 20 stycznia?

J.KUŹMIŃSKI – interpretacja jest taka, że po 20 stycznia nic tragicznego się nie wydarzy. Nie będzie żadna linia zerowa po której nic już nie będzie. W tej chwili skłaniają się ci, którzy interpretują prawo, że te granice obwodów, które zostały ustalone nadal będą obowiązywać do jakiejś pierwszej zmiany. Czyli przede wszystkim nie będzie można ustalać nowych granic, nie będzie można zmieniać tych granic i jest niebezpieczeństwo takie, że jeśli wpłynie protest jakiś, zaskarżenie związane z tym wyrokiem, to może to wywrócić wszystko do góry nogami. Ale dopóki nie będzie się to masowo działo to nadal obwody funkcjonują w tych granicach, w których były.

A.ALBERTUSIK – na ostatniej naradzie w Dyrekcji Generalnej LP był ten temat podnoszony i faktycznie – uchwała sejmiku może zostać unieważniona. Stało się tak już w jednym z obwodów, ale tylko w części dotyczącej tego jednego obwodu wyrokiem sądu. Sąd administracyjny uchylił uchwałę, ale tylko w odniesieniu do obwodu, w którym zostały wniesione sprzeciwy właścicieli gruntów.

Natomiast na pozostałej części absolutnie nie i każdy wyrok sądu u nas jest indywidualny i tak należy to traktować. Tylko w sytuacji kiedy będą takie wyroki sądu to będą te uchwały unieważniane, ale tylko w odniesieniu do danego obwodu.

R.KUCHCZYŃSKI – czyli tu jest wielkie zagrożenie, że jeżeli w danym kole znajdzie się osoba, która nie dogaduje się z zarządem...

J.KUŹMIŃSKI – i zaskarży tą uchwałę sejmiku w sprawie granicy do sądu, a sąd to rozpatrzy indywidualnie.

A.ALBERTUSIK – ale też jest nadzieja, że być może jeszcze w tym roku ustawa prawo łowieckie będzie uchwalona.

W.KRYNIEWSKI – pytanie jest takie – czy jeżeli do końca grudnia weszłaby jakaś nowelizacja ustawy prawo łowieckie, to czy te interpretacje, o których panowie mówicie w tej chwili dalej będą obowiązywać? Bo to diametralnie zmienia całość. Może się okazać, że to co na dzień dzisiejszy mówią prawnicy jest nieaktualne, bo nie wszyscy prawnicy tak mówią. Część prawników mówi zupełnie inaczej – jeżeli podstawa prawna znika, to akty prawne też na tym tracą ważność.

A.KONOPKA (członek Komisji/Wicemarszałek Województwa Opolskiego) – bardzo przepraszam, ale o godz. 12. razem z W.Kryniewskim mamy spotkanie z grupami producenckimi. To spotkanie odbywa się dlatego, że z dniem jutrzejszym obowiązki samorządu województwa wobec grup czyli uznanie grupy, rejestracja i nadzór przejmuje ARR. Chcielibyśmy dzisiaj na tym spotkaniu podsumować naszą kilkuletnią działalność, podziękować za współpracę i przekazać pałeczkę. Jeszcze taka informacja – nie ukrywam, że w ciągu kilku ostatnich dni moją taką lekturą jest program, który przedstawił Minister Rolnictwa p.Jurgiel. Próbowałem zliczyć i zadań Minister postawił sobie prawie 350 rozpisanych szczegółowo.

K.PYZIAK – na jeden rok czy na kadencję?

A.KONOPKA – gdyby realizował 15 zadań tygodniowo to do końca kadencji – to jest matematyka – udałoby mu się zrealizować cały program. Natomiast przejrzałem to jeszcze 3 razy i tam nie ma nic słowa o ubezpieczeniach czy kwestiach łowiectwa, szkód rolniczych itd. pomimo że wiele spraw jest takich drobnych wpisanych. Być może przejrzę jeszcze raz, może gdzieś mi to umknęło.

J.KUŹMIŃSKI – ten temat niestety ciągle jest po macoszemu traktowany. Tutaj jest wypowiedź Ministra Środowiska w tym zakresie, że na pewno ustawa prawo łowieckie jest priorytetem jeżeli chodzi o Ministerstwo Środowiska. Minister Szyszko, który już był ministrem, jest myśliwym i zna tą tematykę, ma zupełnie inne spojrzenie niż dotychczasowe osoby, które przy tej ustawie grzebały.

K.PYZIAK – kto ma ten program Ministra Rolnictwa?

W.KRYNIEWSKI – jest na stronie Ministerstwa Rolnictwa.

A.KONOPKA – sam program to jest 6 stron.

L.FORNAL – najlepiej nam to wysłać na maila.

K.PYZIAK – dziękuję. Stwierdzam, że Komisja przyjęła informację.

*****WNIOSEK***** *Komisja przyjęła informację nt. „Gospodarka leśna i łowiecka w województwie opolskim w 2014 roku z uwzględnieniem informacji na temat występowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę łowną na Opolszczyźnie w latach 2012-2014, sposobów ich ograniczania oraz wysokości wypłaconych odszkodowań”.*

Ad. 6.

Informacja nt. pszczelarstwa oraz możliwości jego rozwoju w województwie opolskim.

H.ZAMOJSKI (dyrektor OODR w Łosiuwie) – omówił współpracę OODR z Wojewódzkim Związkiem Pszczelarzy.

Z.GMYREK (Prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy) – omówił informację nt. pszczelarstwa oraz możliwości jego rozwoju w województwie opolskim (w załączeniu).

K.PYZIAK – czy są pytania?

L.FORNAL – czy są jakieś szkoły zajmujące się pszczelarstwem? Czy te rolnicze się tym zajmują? Teraz trzeba patrzeć na pszczelarstwo jako biznes. Dużo ludzi się za to bierze, ludzie młodzi, ale nie dla hobby. Pszczelarstwo to źródło dochodu. Pamiętam, że kiedyś w każdym powiecie była centrala rolniczo-pszczelarska i tam się oddawało wosk, miód itd. Jak to jest zorganizowane teraz? Pszczoły muszą być i powinny być, ale co robi Związek, żeby ci ludzie mieli dobrą cenę za ten miód i żeby ten biznes się rozkręcał?

Z.GMYREK – jeżeli chodzi o szkoły, to na całą Polskę jest jedno Technikum pszczelarskie w Pszczelej Woli.

K.PYZIAK – w jaki to jest województwie?

Z.GMYREK – w województwie lubelskim. U nas na terenie województwa opolskiego też było technikum pszczelarskie w Kluczborku, ono zostało zlikwidowane, ale w tej chwili w Bogdańczowicach jest jedna klasa pszczelarska reaktywowana od 2-3 lat - to jest ogrodniczo-pszczelarskie. Oprócz tego oni robią takie kursy dla chętnych ale te kursy my też robimy jako WZP. Wprawdzie zostały pieniądze na te szkolenia bardzo mocno obcięte bo na początku tych programów wsparcia rynku miodu były to spore środki. W tej chwili możemy zrobić tylko jedno szkolenie w roku z tych pieniędzy. I to są niewielkie kwoty bo na szkolenia jeszcze w 2012 mieliśmy prawie 32tys., a teraz to są kwoty na poziomie około 10tys. Także to zostało pocięte i mniej tych szkoleń można przeprowadzać. Nie wiem z czego to wynika.

L.FORNAL – kto u Was zajmuje się skupem tego miodu?

Z.GMYREK – skupu miodu tak sensu stricto nie ma.

L.FORNAL – czyli każdy realizuje sam.

Z.GMYREK – ale jest gro firm skupujących miód. Na terenie województwa opolskiego prawdopodobnie skupuje Pan z Otmuchowa, który jednocześnie jest pszczelarzem. Związek nad tym kontroli nie ma ale bazuje się na tzw. sprzedaży bezpośredniej. Stąd pszczelarze pojawiają się na targach, jarmarkach itp.

K.PYZIAK – i to pszczelarzom wolno robić przede wszystkim.

Z.GMYREK – jeżeli mają pozwolenie od powiatowego lekarza weterynarii – muszą o to wystąpić. Przy czym niektórzy powiatowi lekarze weterynarii bardzo utrudniają, bo stawiają takie wymogi jak np. w małej rzeźni.

L.FORNAL – to jest ten ból. Mam u siebie w wiosce 3 młodych, ale nie wiem czy są w Związku, ale nie ma tej pomocy. Co on może sprzedać? Jakby chciał się rozwijać, ma 10 ha i postawiłby te 20 uli, to nie ma możliwości... Kiedyś to było tak poukładane, że wosk wytopił, miód nadwyżkę co nie sprzedał to ktoś kupił. U nas nie ma tej pomocy. A miód jest potrzebny. Traktuje się takiego drobnego

producenta jak tego, który eksportuje do UE – te warunki, HACCP, to jest nienormalne. Ale ktoś to musi zgłaszać bo tak nie może być.

Z.GMYREK – Związek to zgłasza.

A.SAŁACKI – my to możemy poprzeć.

Z.GMYREK – Wy to możecie poprzeć, ale są powiatowi lekarze weterynarii nie oderwani od rzeczywistości i oni nie sprawiają problemów, i są tacy że robią odwrotnie.

L.FORNAL – co zrobić, żeby pomóc nowym pszczelarzom? Co mu trzeba do produkcji miodu - fajne ule, ładne pomieszczenie czyste, wirówka, sitko i ma miód. Tu nie ma cudów.

Z.GMYREK – zgadza się, ale potem okazuje się, że są potrzebne cuda. I do tych cudów przyczynia się nasz rząd.

K.PYZIAK – tu jest racja, że gdybyście jako Związek zapisali w paru punktach takie wnioski i przekazali nam, to być może nasz oddziaływanie będzie możliwe w tym kierunku. Zgłosić służbie weterynaryjnej, Wojewódzkiemu Lekarzowi Weterynarii.

Z.GMYREK – jak ja coś takiego powiem, który jest blokujący, to on dopiero zacznie blokować.

K.PYZIAK – nie, nie może Pan tego zrobić.

R.KUCHCZYŃSKI – może zrobić tylko nie może się podpisać – anonimowo.

K.PYZIAK – ogólnie zapisać gdzie są jakie sprawy blokowane.

Z.GMYREK – na przykład są powiatowi lekarze weterynarii, którzy w momencie zgłaszania pszczelarza, że ma ileś tam rodzin np. 5, i już od razu on go zmusza do załatwiania sobie tej sprzedaży bezpośredniej przy tych za przeproszeniem wariackich wymogach

R.KUCHCZYŃSKI – można to skierować do Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii – dlaczego w jednych powiatach są takie wymogi, a w innych takie.

Z.GMYREK – i odpowie, że wszystkich obowiązują jednakowe.

A.SAŁACKI – chodzi o ograniczenie tego.

Z.GMYREK – o ograniczenie wymogów odnośnie sprzedaży bezpośredniej. W tej chwili niesamowicie się ta sytuacja poprawiła bo cały sprzęt i praktycznie wszystko kupujemy kwasoodporne, a kiedyś to była zwykła ocynkowana i nikt się nie otruł. Higiena poprawia się niesamowicie, natomiast wymogi odnośnie sprzedaży bezpośredniej są nie z tej ziemi. Jak ktoś ma tysiąc rodzin pszczelek to proszę bardzo niech ma i HACCP.

L.FORNAL – ale też po co.

K.PYZIAK – rodzi nam się tu jeden wniosek – z Pana wypowiedzi wynika, że to pszczelarstwo nie rozwija się jeszcze w idealnym stopniu, ponieważ są jeszcze jakieś przeszkody. Wobec tego mam taki wniosek, oczywiście niczego Wam nie narzucając – jeżelibyście wspólnie z OODR wnioskowali co jeszcze według Was stoi na przeszkodzie rozwojowi tego pszczelarstwa, to obiecujemy że jako Komisja, albo przez Sejmik albo bezpośrednio byśmy się tym tematem dalej zajmowali. Bo pszczelarstwo jest bardzo potrzebne dla województwa, chociażby biorąc pod uwagę, że w 2012 roku było 660 ton miodu, a w 2013 i 2014 tylko 270 ton. Wydajność z rodziny pszczelej – nie wiadomo jak to wyjaśnić bo wcześniej 20kg a później 7,9kg.

Z.GMYREK – to wynikało z takich statystyk robionych dla potrzeb Instytutu w Puławach. Oni nie robią tego jednoznacznie. Wydajność z rodziny – albo sumują wszystkie albo...

K.PYZIAK – to jest zaskakujące, że 3 razy mniejsza wydajność z jednej rodziny.

L.FORNAL – nie chciałbym abyśmy to ciągnęli, ale chodzi o to, aby był rozwój pszczelarstwa przez te małe gospodarstwa, które potrzebują dochodu. Żeby tym gospodarstwom nie rzucać kłód pod nogi, tylko żeby mogli się rozwijać i sprzedawać ten miód.

Z.GMYREK – i o to, aby nie tworzyły się takie enklawy. Przedtem nie było wioski w której nie było kilku pszczelarzy, a w tej chwili są takie miejscowości, w których nie ma ani jednej pszczoły.

L.FORNAL – ale też są pszczelarze, którzy nie zgłaszają nigdzie bo wie że jak zgłosi, sprzeda oficjalnie to zaraz do niego przyjdzie nawiedzony lekarz weterynarii albo wyśle pracownika, który go ukara. Chodzi o to, żeby te anomalie zlikwidować.

A.SAŁACKI – my to poprzemy tylko musimy mieć punkt wyjścia do tego popracia.

K.PYZIAK – czy są jeszcze jakieś pytania? - nie było. Stwierdzam, że Komisja przyjęła informację.

*****WNIOSEK***** *Komisja przyjęła informację nt. pszczelarstwa oraz możliwości jego rozwoju w woj. opolskim.*

Ad. 7.

Sprawy różne.

K.PYZIAK – w tym punkcie nie ma żadnych dodatkowych spraw.

* * *

Na tym Przewodniczący Komisji zakończył dyskusję, podziękował członkom Komisji i przybyłym gościom za udział w posiedzeniu i zamknął obrady.

* * *

Zakończenie – godz. 12⁵⁰

Czas trwania posiedzenia – 2 godziny 50 minut

**Przewodniczący Komisji
Rolnictwa, Środowiska i Rozwoju Wsi**

KAZIMIERZ PYZIAK